

I tak wygramy...!

25 maja członkowie „Solidarność” z całej Polski przyjechali pod Pałac Prezydencki, aby przekonać Bronisława Komorowskiego do niepodpisania ustawy o wydłużeniu wieku emerytalnego. Było głośno, kolorowo, pozytywnie, i pokojowo.

Tego dnia obradowała w Warszawie Komisja Krajowa „S”. Jej członkowie, ubrani w koszulki z logo STOP67 przeszli pod Pałac Prezydencki, gdzie od rana zbierali się członkowie Związku z całej Polski, aby przypomnieć prezydentowi B. Komorowskiemu o ogólnonarodowym sprzeciwie wobec podjętej przez Sejm ustawy o wydłużeniu wieku emerytalnego i zaapelować do prezydenta o niepodpisywanie tej ustawy.

Szef „S” Piotr Duda przekazał prezydentowi petycję oraz 3 projekty ustaw przygotowane przez „Solidarność”: w sprawie podwyższenia płacy minimalnej, o pracy tymczasowej i tzw. umowach śmieciowych. B. Komorowski zapewnił, że będzie się starał, aby rząd zajął się tymi projektami.

Podczas obrad KK dyskutowano o dalszych planach Związku w sprawie ustawy o wydłużeniu wieku emerytalnego. Zdecydowano, że „Solidarność” nie odniesie się do apeli o nieorganizowanie protestów w czasie Euro. - Protestujemy przeciw rządowi, który jest szkodliwy dla społeczeństwa. A nie przeciwko społeczeństwu, które jest z nami. Ostatnia akcja pod Sejmem była dobrze przeprowadzona i wymierzona przeciw politykom. I oni to boleśnie odczuli. Związek na czas



Uczestnicy pikiety przed Pałacem Prezydenckim

Euro nie zawiesza swojej działalności. Ale pamiętajmy, że nasze protesty mają być uciążliwe dla władzy, a nie dla społeczeństwa, czyli m.in. kibiców - mówił Piotr Duda.

Zdecydowano, że w dalszej działalności zarówno podczas działań związanych z wiekiem emerytalnym jak i kolejnym akcją związkowym towarzyszyć będzie hasło: „I tak wygramy...!

Solidarność”. To hasło jest dla każdego, każdy może je sobie interpretować jak chce. Pasuje też do każdej działalności, jest uniwersalne.

Dzień wcześniej Senat bez poprawek przyjął ustawę wydłużającą wiek emerytalny. Maszynka działa. Koalicja pokazała, że może przegłosować wszystko co chce ignorując opinię społeczną.

Marszałek Bogdan Borusewicz nie wpuścił delegacji „S” na posiedzenie Senatu. Kilkanaście dni wcześniej tak samo postąpiła marszałek sejmu Ewa Kopacz.

Wszystkie apele o spokój w czasie Euro 2012 brzmią w tej sytuacji jak kpina i prowokacja. Rządzący pokazują, gdzie jest miejsce związku zawodowego - na ulicy - skomentował P. Duda. b

Notowania „Solidarność” rosną

Najnowsze badania CBOS pokazują, że już 38% respondentów (wzrost o 3%) pozytywnie ocenia działania „Solidarność”. Również o 3% zmniejszyła się liczba ocen negatywnych. Od początku roku notowania „S” wzrosły o 16%.

Zdaniem CBOS główną przyczyną wzrostu notowań największej polskiej centrali związkowej są wystąpienia i protesty związane z ustawą emerytalną. To najlepszy wynik „S” w badaniach tej pracowni od lipca 2010 r.

Na opinie o funkcjonowaniu NSZZ „Solidarność” wpływają religijność i poglądy polityczne. Są one wyraźnie lepsze wśród osób często uczestniczących w praktykach religijnych oraz respondentów deklarujących orientację prawicową. Dobre oceny są relatywnie częstsze wśród techników i średniego personelu, natomiast na ogół negatywnie działalność Związku postrzegają prywatni

przedsiębiorcy oraz osoby mające wyższe wykształcenie, uzyskujące najwyższe dochody.

Parlament dołuje

Pogorszenie opinii o funkcjonowaniu parlamentu, odnotowane w ubiegłym miesiącu, w maju nieco się pogłębiło. Obecnie działalność Sejmu ocenia źle dwie trzecie badanych (67%), a Senatu dokładnie połowa (50%). Niewielu respondentów ma dobre zdanie o pracy posłów i senatorów (odpowiednio 16% i 20%). Spadek pozytywnych ocen obu izb parlamentu sprawia, że ich odsetki są najniższe z notowanymi w czasie obecnych kadencji Sejmu i Senatu.

Jedną z przyczyn tak krytycznego w ostatnim czasie nastawienia Polaków do parlamentu jest prawdopodobnie przyjęta niedawno, nieaprobowana przez większość opinii publicznej, ustawa emerytalna.

Studia we Frankfurcie

Akademia Pracy we Frankfurcie nad Menem (Akademie der Arbeit) zaprasza na roczne bezpłatne studia, których celem jest wykształcenie kompetencji w zakresie: prawa pracy, polityki społecznej, ekonomii i gospodarki, organizacji i zarządzania oraz technik negocjacji. W każdy temat wplecione są elementy etyki. Oferta skierowana jest do młodych członków i sympatyków „Solidarność”.

● **Rozpoczęcie studiów: październik 2012 r.** ● **Wymagania: znajomość j.**



niemieckiego ● Strona niemiecka gwarantuje: internat, stypendium, ubezpieczenie zdrowotne, pokrycie kosztów podróży w obie strony.

Zgłoszenia do 30 czerwca 2012 r. w Sekretariacie Zarządu Regionu Wielkopolska NSZZ „Solidarność”, ul. Metalowa 7, tel. 61 853-08-60 w. 31, e-mail: sekretariat@solidarnosc.poznan.pl

Debata emerytalna

Jest alternatywa

„Solidarność” pokazała rządowi, jak wygląda prawdziwa debata publiczna. W miasteczku namiotowym przed sejmem 10 maja br. o alternatywie dla projektu wydłużenia wieku emerytalnego mówili wybitni ekonomiści i socjologowie. Poniżej prezentujemy fragment debaty. Całość można przeczytać w „Tygodniku Solidarność” z 18 maja 2012 r.

Składka proporcjonalna do dochodu

Prof. Ryszard Bugaj, ekonomista, PAN

Projekt rządowy jest absolutnie nie do zaakceptowania. Reforma ubezpieczeń potrzebna jest z czterech powodów. Po pierwsze - bo obecny system jest wybitnie niesprawiedliwy. Fryzjer w małym miasteczku płaci taką samą składkę, co najwyższy biznesmen. Robotnik, który zarabia 4 tys. zł, płaci składkę od całych 4 tys. Me-

nedżer, który zarabia 100 tys. zł, płaci tylko od małej części swoich zarobków. Drugi powód - potencjalne świadczenia będą bardzo niskie. Po trzecie - obecny system jest nieprzewidywalny. Mówi się, że im kto dłużej oszczędza w II filarze, tym większą będzie miał emeryturę. Nieprawda. Jeśli rynki finansowe padną, to człowiek, który zgromadzi w OFE dużo pieniędzy, nic z tego nie będzie miał. Po czwarte - są grupy uprzywilejowane w systemie, co trudno uzasadnić.

Rząd mówi: będziesz pracował dłużej, będziesz miał dużo wyższą emeryturę. Czyli przyjmuje, że ogromna część Polaków to lenie, są gotowi przyjąć drobne pieniądze, byle tylko nie pracować. Tak z całą pewnością nie jest. Ludzie nie pracują dłużej, bo nie mają pracy, zdolności do pracy albo nie pozwalają im na pracę obowiązki rodzinne. Za pomocą reformy

ubezpieczeń nie można rozwiązać problemu zatrudnienia. Jest problem finansów publicznych, ale rozmawiamy w takim razie o tym i nie gódźmy się, by jedyną grupą, która zapłaci za rozwiązanie tego problemu, byli zwykli pracownicy.

Jaka jest alternatywa? Po pierwsze - twardo respektowana zasada, że składka jest proporcjonalna do rzeczywistego dochodu niezależnie od źródła jego uzyskiwania. I od całego dochodu. To znacząco poprawiłoby bilans finansów w funduszu ubezpieczeniowym. I pozwoliło rozwiązać problem umów śmieciowych. Dlaczego one są tak popularne? Bo można nie płacić od nich składki ubezpieczeniowej. Gdy składki trzeba będzie płacić, nie będą tak popularne. Po drugie - świadczenia powinny być degresywne. Przecież ludzie, którzy gromadzą duży kapitał są zamożni i statystycznie dłużej

żyją. To znaczy, że będą przez dłuższy okres korzystać ze świadczenia. Jeżeli chcemy doprowadzić do proporcjonalności między tym, co wkładamy do systemu, a tym, co wyjmujemy, musimy się domagać, by od wielkiego kapitału procent świadczenia był nieco niższy niż od niewielkiego kapitału. Po trzecie - jest potrzebne minimalne świadczenie gwarantowane dla tych, którzy nie są w stanie zgromadzić minimalnego kapitału zapewniającego najniższą emeryturę. Projekt rządowy przedstawia się jako kompromisowy, argumentując to częściowymi emeryturami wywalczonymi przez premiera Pawlaka. Ale emerytura częściowa będzie mogła być niższa od emerytury minimalnej. To oznacza, że emerytury czę-



ciowe będą kilkusetzłotowe! A więc gdy premier Pawlak mówił, że nie ma co liczyć na państwo, tylko trzeba liczyć na siebie, wiedział co mówi.

W wielu zawodach nie można pracować do 67 lat

Prof. Wiesława Kozek, socjolog pracy, UW, członek „S” Analitycy rynku pracy ustalili, że istnieje ścisły związek między wiekiem emerytalnym a aktywnością zawodową. Tam,

gdzie wiek ustawiono wysoko, i aktywność jest wysoka. W Polsce mamy niską aktywność zawodową osób w wieku 55 plus. Inżynier w wieku 55 lat, który straci pracę, ma małe szanse na ponowny angaż, a przecież posiada kwalifikacje i chce pracować. Rząd uważa, że zwiększenie aktywności zawodowej można uzyskać, podwyższając wiek emerytalny, ale minister Rostowski zabiera pieniądze z funduszu pracy, które przecież pochodzą ze składek. Fundusz ma charakter ubezpieczeniowy.

Pracownicy w wielu zawodach nie chcą przechodzić na emeryturę. Często jest tak, że profesora po schodach się wprowadza, bo nie ma siły wejść, a chce prowadzić zajęcia. Na eme-

ciąg dalszy na str.2

Co dalej z misją?

Telewizja Polska i Polskie Radio są w katastrofalnej sytuacji finansowej, głównie z powodu załamania się ściągłości abonamentu RTV.

Prezisi TVP i PR na łamach Wirtualnej Polski przyznali, że rozważają ograniczenie produkcji w ośrodkach regionalnych, a Polskie Radio przestanie nadawać na falach długich, co ma mu przynieść 6 mln zł oszczędności rocznie. Na początku roku pojawiły się koncepcje zakładające likwidację regionalnych rozgłośni na rzecz centralizacji. W ubiegłym miesiącu został zlikwidowany krakowski Chór Polskiego Radia, a z końcem maja zakończy się emisja programu radiowej Czwórki.

W ubiegłym roku środki z

nie się sytuacji finansowej spółki może skutkować ograniczeniem produkcji i zatrudnienia, zwłaszcza w 16 ośrodkach regionalnych.

Zdaniem Jana Dworaka, przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, istotą problemów z poborem abo-

plan, jak poradzić sobie, gdy wpływy z abonamentu będą jeszcze mniejsze.

Nie trudno ocenić, jak wielką stratą byłaby dla regionu likwidacja Radia Merkury, które w tym roku obchodzi 85 rocznicę istnienia. Radio Merkury jest stacją, która jako jedyna wiele miejsca poświęca zagadnieniom dotyczącym problemów społeczności lokalnej.

Merkury to jedyne medium, w którym ukazują się regularne recenzje z najważniejszych kulturalnych wydarzeń rozgry-

wających się na terenie Poznania i Wielkopolski. Większość z nich nigdy nie znalazła zainteresowania mediów ogólnopolskich ze względu na swój regionalny charakter.

Niezależnie od faktu, że w tragicznej sytuacji mediów publicznych Radio Merkury finansowo radzi sobie dobrze, może spotkać je ten sam los, co rozgłośnie tonące finansowo.

W marcu br. minister administracji i cyfryzacji Michał Boni zadeklarował, że do końca sierpnia powstanie projekt nowej ustawy medialnej, jednak już teraz konieczne jest podjęcie kroków ratujących media publiczne. Jakimś rozwiązaniem byłoby opłacanie przez budżet państwa abonamentu za osoby, które zostały z tego zwolnione w drodze ustaw. Dziś to 2 mln 674 tys. osób; wg wyliczeń KRRiT dałoby to ok. 650 mln zł. Ale czy to wystarczy, by uratować misję? AD

abonamentu (131,7 mln zł) stanowiły zaledwie 52,7 proc. przychodów radia. To o ponad 25 mln zł mniej niż w roku 2010 i o ponad 40 mln zł mniej niż w roku 2009. Według szacunków 2012 r. spółka zamknie stratą w wysokości ok. 25 mln zł, a przyszły - nawet 40 mln zł, co może skutkować utratą płynności finansowej.

Telewizja Polska ubiegły rok zamknęła stratą w wysokości 88 mln zł, a plan na ten rok przewiduje stratę 60 mln zł. Głównym powodem takiego stanu rzeczy są także spadające wpływy z tytułu abonamentu radiowo-telewizyjnego - w 2007 r. TVP otrzymała 515 mln zł, w roku ubiegłym - 205 mln zł (to tylko 13 proc. budżetu TVP). Jak twierdzi zarząd TVP, dalsze pogarsza-

namentu są archaiczne zapisy ustawowe.

Podczas konferencji „Modele mediów publicznych w Polsce i Europie”, która odbyła się 1 marca w Warszawie, przedstawiciele KRRiT ujawnili pomysły ratowania finansów, którego elementem jest plan centralizacji radia. Rozgłośnie regionalne miałyby zostać zastąpione jedną, ogólnopolską anteną z tzw. rozszczepialnym sygnałem.

Pośród 17 rozgłośni regionalnych tylko 4 nie są pod kreską. Wśród tych, które radzą sobie finansowo, jest także poznańskie Radio Merkury. Co więcej, prezes Merkurowego Mariusz Szymyślak zapewnia, że ma

Jest alternatywa

ciąg dalszy ze str. 1

ryturze pracują nauczyciele, lekarze. Są jednak zawody, w których 60-letni pracownicy są bardzo wyniszczeni. Widzę kurierów paczek ekspresowych. To mężczyźni pracujący w stałym stresie, na pozornym samozatrudnieniu, opłacający niewielkie składki emerytalne. Oni w wieku 65 lat nie będą zdolni do pracy. Takich szczególnych zawodów jest sporo. Rząd to ignoruje.

Postawić na świeży krew
Prof. Jerzy Żyżyński,
ekonomista, UW

Trzeba wrócić do systemu ubezpieczeniowego opartego na zasadzie solidarności pokoleń - to jest alternatywa. Ta reforma dowodzi, że rząd PO jest niewiary-

godny. Czy wzrost gospodarczy można opierać na ludziach starych, których wydajność spada? Trzeba młodym, myślącym o emigracji zarobkowej, stwarzać miejsca pracy, a nie trzymać na siłę w pracy tych, których wydajność pod koniec aktywności zawodowej jest niższa. Wprowadzenie tego systemu powoduje obniżenie wzrostu gospodarczego. Właśnie z powodu niższej efektywności osób starszych, których zmusza się do maksymalnie długiej pracy.

Ludziom się wydaje, że mają pieniądze w OFE. A nie posiadają tam żadnych pieniędzy, to tzw. iluzja pieniądza. Mają papiery wartościowe, które kupiono za ich pieniądze. Wartość naszych papierów z dnia na dzień może spaść trzykrotnie wraz z kursem giełdowym. Poli-

tycy PO powiadają: trzeba wprowadzić tę reformę, bo demografia jest dla nas bezlitosna. Odpowiadam: to zmienie trendy demograficzne. Są instrumenty polityki społecznej, które powodują, że ludziom łatwiej jest podjąć decyzję o założeniu rodziny i posiadaniu potomstwa. Adam Smith mówił, że płaca robotnika powinna pozwalać na wychowanie następcy, a więc na utrzymanie rodziny. Ten rząd jest całkowicie bierny - pozwala na emigrację setek tysięcy młodych ludzi. Polska traci świeży krew, ludzi dobrze wykształconych, pomysłowych. Politykę gospodarczą trzeba nastawić na wzrost gospodarczy, a ten jest w głównej mierze efektem aktywności młodych.

Opracował Krzysztof Świątek

Odwiedzają posłów

„Solidarność” kontynuuje akcje informowania o tym, jak posłowie koalicji PO-PSL głosowali w sprawie referendum emerytalnego.

W tym tygodniu związkowcy z oddziałów leszczyńskiego i pilskiego Regionu Wielkopolska odwiedzili posłów PO w ich miejscach zamieszkania i wręczali im pismo przypominające powody negatywnej oceny przyjętej przez Sejm nowelizacji Ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, która nakłada na pracowników (zarówno mężczyzn, jak i kobiet) konieczność pracy do 67 roku życia. „Solidarność” nie zgadza się zarówno z formą dyskusji jak i treścią ustawy.

„Ugrupowania dziś rządzące w Polsce zobligowały wszystkich do pracy do 67 roku życia. Próbuje się akcentować, że ten system nie będzie obowiązywał dopiero za kilkadziesiąt lat. On będzie działał już od 2013 r. Jeśli pracownik nie będzie mógł pra-

cować, może wcześniej przejść na emeryturę, ale tutaj czekają go kolejne dwie niemiłe niespodzianki (dlatego mówimy o zgniłym kompromisie PO i PSL). Otóż pracownik będzie mógł otrzymać jedynie 50% naliczonej emerytury i jeśli, a często się zdarzy, tak wyliczona emerytura nie będzie osiągała poziomu minimalnego świadczenia emerytalnego, to oczywiście nikt mu nie dołoży. Następnie z tą 50% emeryturą pracownik osiągnie wiek 67 lat i tutaj kolejna niespodzianka. Wyliczając na nowo emeryturę, ZUS pomniejszy zgromadzone środki na indywidualnym koncie o środki wypłacane w czasie, gdy obywatel pobierał tzw. wcześniejszą emeryturę.

Obyśmy nie mieli racji, ale

wszystko wskazuje na to, że zafundowaliście obywatelom w przyszłości jedynie powiększenie obszarów biedy” - czytamy w zakończeniu pisma.

- Chcemy, aby informacja o tym, jak w sprawie referendum emerytalnego głosowali poszczególni posłowie dotarła do jak największej liczby ludzi. Chcemy pokazać, że wielu z nich zlekceważyło głos 2 mln Polaków, którzy poparli inicjatywę „Solidarność”. Wśród wyborców są być może również najbliżsi sąsiedzi parlamentarzystów. Oni mają prawo wiedzieć, jak są reprezentowani w Sejmie - mówią związkowcy, którzy rozdawali przechodniom również ulotki ze zdjęciami posłów głosujących przeciw referendum. b



Przeciwko umowom śmieciowym

● **Paweł Kukiz:** Z patologiami trzeba walczyć. Wszyscy muszą mieć takie umowy, które dają poczucie bezpieczeństwa. Związek zawodowy powinien bronić państwa, praworządności i najsłabszych obywateli i bardzo dobrze, że angażuje się w takie sprawy. „Rzeczpospolita” 21 maja 2012 r.

Nie likwidować IPN

„Solidarność” negatywnie ocenia poselski projekt ustawy o likwidacji IPN autorstwa SLD.

Zdaniem związkowców likwidacja Instytutu oznaczać będzie zlikwidowanie lustracji, utrudnienie dostępu do akt organów bezpieczeństwa oraz praktyczne ograniczenie ścigania przestępstw przeciw narodowi polskiemu. Również przeniesienie archiwów IPN-u do Archiwum Państwowego - co zakłada projekt ustawy - czyli

instytucji mającej znikomą liczbę miejsc udostępniania archiwaliów - sprawi, że dostęp zainteresowanych do materiałów będzie iluzoryczna.

„S” sprzeciwia się przeniesieniu działalności edukacyjnej Instytutu do ministra spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego. To w opinii Prezydium spowoduje minimalizację tej ważnej sfery działalności.

PO-garda

Krajem rządzi partia...

● która ma w nazwie przymiotnik „obywatelska”,
● której przedstawiciele zostali do władzy wybrani przez obywateli - demokratycznie,
● która, przynajmniej w części, powołuje się na swój solidarnościowy rodowód.

Można by tak jeszcze wymieniać, ale po co?

Więc może raczej kilka pytań:

● Dlaczego przedstawiciele narodu, czyli obywatele, nie liczą się z zdaniem znacznej części tych obywateli i lekceważą 2 mln podpisów pod wnioskiem o referendum emerytalne?
● Dlaczego, bez rzetelnych konsultacji społecznych, podwyższa się wiek emerytalny nie bacząc, czy skazani na dłuższą pracę będą tę pracę w ogóle mieli lub czy w niektórych zawodach starczy im sił do jej wykonywania?
● Dlaczego kulturalna, pracująca w kulturalnej kształcącej elity instytucji, reprezentantka obywateli z partii obywatelskiej zasiadająca w senacie, zapytana, co powiedziałaaby zmuszonej pracować do 67 lat, ciężko harującej fizycznie kobiecie wyko-

nującej np. zawód sprzątaczkii, daje pogardliwą odpowiedź: „Powiedziałyby, że trzeba się było uczyć, gdy był na to czas?”

● Dlaczego związkowcy, reprezentanci znacznej grupy obywateli nie zostali wpuszczeni na galerię sejmową podczas obrad nad ustawą dotyczącą ważnych spraw pracowniczych?

● Dlaczego protestujących przed sejmem związkowców przedstawia się pogardliwie jako wicherzycieli i chuliganów, a przywódcę walczącej o prawa pracownicze „Solidarność” jako „pętaka”?

● Dlaczego współzałożyciel i legenda teje „Solidarność”, powołując się na takie „oceny” związkowców, nie wpuszcza przewodniczącego Związku na galerię senatu?

● Dlaczego dawny legendarny przewodniczący „Solidarność”, któremu jej członkowie z wielkim entuzjazmem i zaangażowaniem w kampanii wyborczej pomogli kiedyś zostać prezydentem naszego kraju, obraża swych dawnych kolegów i obecnego przewodniczącego, nawołując do ich „pałowania”?

● Dlaczego minister edukacji wmawia nam, że mniej kształce-

nia znaczy więcej wiedzy i okrawa drastycznie historię w szkołach ponadpodstawowych?

To ostatnie można ewentualnie wytłumaczyć. Po co w ogóle historia w szkole? Premier - z wykształcenia historyk - wniósł nowe wartości do nauki tego „archaicznego” przedmiotu i „zadekretował”, iż Euro 2012 będzie jednym z najważniejszych wydarzeń w historii Polski. I znowu mam pytanie: na którym miejscu? Przed czy po np. bitwie pod Grunwaldem lub wictorią wiedeńską, że o nowszych dziejach narodu - jak m.in. powstanie wielkopolskie, udział Polaków w zwycięstwie nad faszystym, walka „Solidarność” - nie wspomnę? Też pasjonuję się zawodami sportowymi, wiem, że ten puchar to dla piłkarzy i ich kibiców ważna rzecz, kibicuję naszym w różnych dziedzinach, także w piłce nożnej. Wiem też, że Premier najbardziej lubi kopać, ale... zachowajmyż, proszę, jakieś proporcje.

Dlaczego władza obraża inteligencję obywateli? Czy to tylko objaw braku kultury, lekceważenia „maluczkich”, czy świadomie okazywanej pogardy? AN